Nr 59. Kraków, Środa 14 Marca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karliňskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hasseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla miejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 marca.

Jeden targnął się na swoje życie zdala od oczu ludzkich, w odludnej części Przemyśla — drugi samobójczym strzałem położył kres życiu swojemu w chwili, gdy cela więzienna otwierała dla niego podwoje, ukazując okropne, iście dantejskie wnętrze. Można z niej wyjść „wolnym“, ale gdy chodzi o przywłaszczenie sobie cudzej własności, rzadko z honorem. Obaj byli ludźmi wykształconymi, ze stopniami uniwersyteckiemi: pierwszy był z zawodu lekarzem, drugi adwokatem; obaj zajęli wpływowe w mieście i powiecie stanowiska.

Sędzielowski posiadał, jako dyrektor finansowej instytucyi, bezgraniczne zaufanie obywateli. Ludzie ciężkiej pracy wtykali mu w ręce swój zaoszczędzony grosz; inni przesyłali mu niewypełnione blankiety wekslowe; — dyrektor sędziszowskiej instytucyi finansowej przez cały szereg lat wyzyskiwał tę łatwowierność swoich współobywateli i kradł bez litości. — Nadeszła chwila krytyczna; brakło już w wertheimowskiej kasie funduszów na pokrywanie malwersacyj; dyrektor próbował uciekać, lecz pokazało się, że przedtem tak dokładnie ogołocił kasę Towarzystwa, że już nie mógł z niej wycisnąć nawet kilkaset złr. gotówki, aby umknąć za ocean. I gdy przeczuwano jego pobyt w Bremie lub w Hamburgu, gdy sądzono, że może już stanął na gruncie amerykańskim — on tułał się po zaułkach Przemyśla. Zbliżała się jednak ostatnia godzina: w kieszeni pozostała tylko korona, rewolwer i flaszka z trucizną. Potentat powiatowy wyszukał sobie odludną w zimowej porze cegielnię i tam, bez przeszkody wymierzył sobie sam karę za wszystkie nadużycia.

Dziewoński w młodym stosunkowo wieku zyskał wpływowe stanowisko. Piastował godność marszałka powiatowego, zastępcy burmistrza, syndyka Kasy, — wszyscy widzieli w nim energicznego, samodzielnego obywatela, zdobywającego sobie w uczciwy sposób podstawy egzystencyi, pracującego równocześnie dla dobra ogółu. Wybrano go więc także prezesem miejscowego Sokoła.

Zawiedziono się na tym człowieku. Stanowiska, opartego na zaufaniu publicznem, nadużył dla celów czysto-osobistych. Operował kredytem; gdy kredyt, wskutek zajść w wielickiej Kasie powiatowej, został podcięty, Dziewoński był już bankrutem. Ratował się rozpaczliwie; wciągnął w przepaść swoich przyjaciół i członków rodziny, targnął się na fundusze Sokoła. On, który przed rokiem jeszcze, olbrzymiego używał kredytu, nie był w stanie wyrównać czterech tysięcy złr. Nemezis zawiodła w mury więzienia byłego marszałka powiatu i zastępcę burmistrza, wpływowego adwokata. W domu zostaje sześcioro małoletnich dzieci, sierot, — bo matka jest nieuleczalnie chorą. Ojciec zostawia im okropną spuściznę.

Oto jeden z licznych, niestety, epizodów tej tragedyi finansowo moralnej, która przeszło od roku rozgrywa się na naszym terenie. I nie masz końca rozprawom, co jest powodem kataklizmu? Hydra zawiści partyjnej, wychodowana na politycznym gruncie Galicyi, wypełzła pierwsza, aby zionąć jadem na tych właśnie, co od początku ery konstytucyjnej przestrzegali przed hipokryzyą i złym rządem. Pokazało się, że społeczeństwo nie umiało pracować na własną rękę, bo ci, co je tej pracy mieli uczyć, sami pracować nie umieli, a jeszcze częściej nie chcieli. Kraj, posiadający wszelkie warunki ekonomicznego rozwoju, marniał w oczach; brakło właśnie tej prawdziwie „organicznej“ pracy, o której przodująca kasta tyle prawiła, aby odwrócić oczy od swoich autokratycznych porywów. Kraj rolniczy, żyzny, wytworzył nie istniejący nigdzie proletaryat włościański, przymierający głodem, gdy większa własność przechodziła w obce, często wrogie nam ręce. Przemysłu i handlu, jak nie było, tak nie ma.

A tymczasem powszechny prąd spekulacyi finansowej nie ominął nas także. Bez nauki, bez doświadczenia, rzucać się poczęto w wir operacyj finansowych; instytucye finansowe wyrastały, jak grzyby po deszczu. Stawali na ich czele ludzie publicznego zaufania, lecz niefachowi, nie liczący się z ogromem swej odpowiedzialności. Gdyby tychsamych ludzi pozostawiono w spokoju i pozwolono im oddać się ich zawodowym zajęciom: żyliby do dzisiaj, w zasłużonym u wszystkich szacunku, gdy dzisiaj z okropnem piętnem schodzą ze świata. I nikt obok tych niefachowych, nieraz wprost naiwnych spekulantów i finansistów, nie spełniał swoich obowiązków: ani rada nadzorcza, ani komisya skontrująca, ani starostwo, ani namiestnictwo. Tu ludzka chciwość, tam chęć użycia, ówdzie ambicya dorównania innym w zewnętrznym polorze, zapuściły korzenie w powszechny brak nadzoru, nie popartego fachową znajomością rzeczy.

Kredyt oparł się na podstawach z natury wątłych; brakło mu szerokiego podkładu ekonomicznego, a tego podkładu, jaki on zastał, nietylko nie wzmacniano, lecz dzięki bezradności i nieudolności menerów krajem rządzących, jeszcze bardziej go osłabiono. Wystarczyła jedna katastrofa finansowa, aby cały kredyt zawisnął w powietrzu. Jak gdyby na znak reżysera, spadła zasłona i ukazała się otchłań nadużyć, karkołomnych spekulacyj, życia nad stan itd. Jedno bankructwo po drugiem, samobójstwa, ucieczki defraudantów przesuwają się przed oczyma odrętwiałych z przerażenia widzów. A wszystko to na tle bezgranicznej nędzy milionowej rzeszy ludu, kosztem publicznej ruiny i dobrej sławy kraju.

To są skutki roboty źle zaczętej, a jeszcze gorzej prowadzonej. Te skutki rozwijać się będą dalej i zapuszczą jeszcze nie jedno kolące żądło w nasz chory organizm. To nie jest koniec, — to może dopiero początek smutnych, niesłychanie bolesnych doświadczeń kraju, pogrążonego w bezwładności, na którym szarlatani popisują się sprytem i przebiegłością. Kraj nie rządził sobą, — on był rządzony, a ci, co do rządów się wdarli, rządzili źle dzisiaj zaś usuwają się od odpowiedzialności. Najtańszy to sposób rządzenia...

Obawy przesilenia.

W Paryżu krążą obecnie pogłoski o dwóch groźnych ewentualnościach: o konflikcie Francyi z Anglią i o upadku ministerstwa Waldecka Rousseau. Możliwość przesilenia gabinetowego omawianą jest jednakże bez związku z możliwością międzynarodowego konfliktu, i to najlepszym jest dowodem, jak przypuszczenia wojenne dalekie są od urzeczywistnienia. Faktem jest jednakże, że w usposobieniu narodu francuskiego objawia się wyraźnie podniecenie uczuć wrogich Anglii, co zakłóca dobry sąsiedzki stosunek obu mocarstw. Z Londynu donoszą, że anti angielskie demonstracye we Francyi wywołały zdumienie i zaniepokojenie nad Tamizą, i wydano już zarządzenia, ażeby ambasador angielski Monson trzymał się na razie zdala od Paryża.

Co do przesilenia ministeryalnego, pogłoska ta przychodzi dosyć niespodziewanie. Francuzom widocznie zdaje się, że Waldeck Rousseau rządzi już za długo. Monarchiści, nacyonaliści i klerykali nie zdołali obalić gabinetu za pomocą swych interpelacyj. Obecnie wytworzono nowe trudności gabinetowi, i tym razem przeciwnicy republiki znajdują poparcie w pewnych kołach radykalnych, dla których pożądaną jest zmiana ministerstwa przed wystawą paryską. Przedsięwzięto *coup de théâtre*.

W chwili, kiedy Izba kończy obrady budżetowe i chodzi już tylko o uchwalenie ustawy finansowej, komisya budżetowa powzięła uchwałę, która znaczy tyle, co obstrukcya, ponieważ uniemożliwia ułożenie budżetu na rok 1900 i odracza tę sprawę na czas nieograniczony. Komisya uchwaliła, wprawdzie nieznaczną tylko większością głosów: włączyć do ustawy finansowej wszystkie na porządku dziennym będące reformy podatkowe, a więc reformę podatku od napojów wyskokowych, reformę podatku spadkowego i reformę poborów hipotecznych. Odnośne projekta znajdują się dopiero w stadyum rokowań przygotowawczych w senacie, i wywołałyby niewątpliwie szerokie dyskusye w Izbie deputowanych. Połączyć te kwestye z budżetem znaczy prawie tyle, co odmówić uchwalenia budżetu.

Generalny sprawozdawca budżetu Boudenot złożył już swój referat; przewodniczący komisyi budżetowej Mésnieur bronić go będzie przed Izbą. Otóż Mésnieur należy właśnie do tych radykałów, którzy wywołać chcą przesilenie gabinetowe. Niektórzy socyaliści, jak się zdaje, popierają również tę akcyę, ponieważ zależy im na tem, aby szybko załatwić sprawę reformy podatku spadkowego, oczywiście w duchu socyalno-demokratycznym.

W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że większość Izby przyzwala na ten manewr, ponieważ wiadomem jest, że rząd, po załatwieniu budżetu, chce odroczyć Izbę, a to nie odpowiada życzeniom wielu deputowanych.

Tym sposobem uchwała komisyi budżetowej ma być wybiegiem, obliczonym na obalenie gabinetu Waldecka Rousseau, skoro przeciwnicy tego gabinetu nie zdołali obalić go prostą drogą. W każdym razie świadczy to o sile ministerstwa, które tak skutecznie opierało się dotychczas usiłowaniom rozmaitych żywiołów opozycyjnych, rządząc Francyą z powodzeniem, w bardzo trudnych warunkach, przez przeszło półtora roku.

Czy i tym razem Waldeck Rousseau odniesie zwycięstwo nad opozycyą, czy też ulegnie wobec prądów chwili, najbliższa przyszłość to okaże.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 12 marca.

To, co rząd węgierski od trzydziestu lat systematycznie czynił dla swojego przemysłu, po wielu nareszcie wahaniach postanowił także i rząd austryacki naśladować i oto d. 7 b. m. przedłożył Izbie posłów projekt ustawy o popieraniu przemysłu. W oficyalnych motywach przytoczył rząd cały szereg poważnych argumentów, które przemawiają za uchwaleniem tego projektu ustawy, ale świat handlowo przemysłowy ze swojej strony dodaje jeszcze jeden bardzo ważny i zupełnie trafny, chociaż nie oficyalny motyw. Węgierski rząd wykonywał przepisy ugody cłowo handlowej w ten sposób, że nie uchybiał może wprost literze prawa, ale pomijał bezwzględnie jego ducha. Przy cłach i podatkach pośrednich nie mógł na szerszą skalę obchodzić przepisów ugody, mimo to umiał i na tem nawet polu kroczyć ubocznemi ścieżkami, jak to się okazało przy poborze cła od surowca naftowego z Baku, który był właściwie rafinowaną naftą, zanieczyszczoną domieszkami, dającemi się łatwo i tanio usunąć. Galicyjscy producenci nafty znają dokładnie tę sprawę. Co przy podatkach pośrednich było niemożliwem, przynajmniej otwarcie, do wykonania, to rząd węgierski stokrotnie starał się wynagrodzić w dziedzinie podatków bezpośrednich, wydając przepisy i tworząc ustawy, które wprost podkopywały przemysł w krajach przedlitawskich. Otóż rząd austryacki poszedł wreszcie za przykładem węgierskiego i wniósł wspomniany projekt ustawy, który może pozyska sobie przychylność parlamentu, jeżeli nasze ciało prawodawcze podźwignie się z choroby, nazwanej przez jednego z włoskich deputowanych: *morbo austriaco*. Ustawa ta, obliczona na dalszą przyszłość, a w dodatku zupełnie zależna od niepewnych stosunków parlamentarnych, nie może oczywiście wywrzeć doraźnego wpływu na targ pieniężny, to też giełda wiedeńska przyjęła ją do wiadomości z zupełną obojętnością.

Wogóle giełda nad Dunajem, która już niejedną w Galicyi egzystencyę pochłonęła, nie stoi wcale na wysokości tej reputacyi, jaką się cieszy w niektórych kołach galicyjskich finansistów z zawodu i z amatorstwa. Wszakże nawet wiedeńscy sprawozdawcy giełdowi nieustannie zaznaczają, że tamtejsza giełda jest wykluczoną z międzynarodowego ruchu finansowego. W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym ani ponowne powodzenie Anglików na polu walki w południowej Afryce, ani zaprzeczenie wiadomości o mającem rzekomo nastąpić podwyższeniu podatku giełdowego w Niemczech, ani zwyżka kursu nowej pożyczki angielskiej nie wywołały żadnego ożywienia w gmachu na Schottenringu. Co więcej, miejscowe transakcye również nie zasilają ruchu finansowego, gdyż publiczność bardzo się stała obojętną dla wszelkich papierów. Nawet na targu walorów lokacyjnych od dwóch tygodni panuje dotkliwy zastój, na którym tracą zwłaszcza kantory wekslowe, chociaż w tym wypadku z powodów, które wyłuszczyliśmy już w poprzedniem naszem sprawozdaniu, potentaci giełdowi sami wywołali w egoistycznych celach zniżkę kursów.

W przeciwieństwie do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego poprawił się w tygodniu ubiegłym kurs walorów przemysłowych, a mianowicie kopalnianych i hut żelaza. Tutaj przemożną rolę odgrywa grupa Wittgensteina, która w Austryi opanowała całą produkcyę żelaza i ustanawia dowolne ceny, wywołując na giełdzie nadzwyczajne przewroty. Grupa ta stworzyła kartel w Austryi, rozszerzyła go następnie na Węgry i dzisiaj despotycznie rządzi targiem żelaznym. Jeden rozkaz, posłany telefonicznie do Pragi, rozchodzi się w mgnieniu oka po wszystkich filiach owej grupy i oto niespodziewanie następuje, z niewytłomaczonych pozornie powodów ogromny popyt, albo gorączkowa podaż odnośnych walorów. Wydano polecenie, ażeby „Alpine“ spadły na 250, a „Prager Eisen“ na 500, a chociaż taka szalona zniżka nie nastąpiła, to spekulacya, obliczona na spadek kursu, przyniosła swoje owoce. Gdyby w gorączkowej pogoni za złotem nie wydano zbyt pospiesznych i przesadnych poleceń, zysk okazałby się dla milionerów żelaznych o wiele większy, tymczasem aż nadto widoczny zamach otrzeźwił giełdę i zwichnął grę całą. Po ogromnej depresyi ubiegłego tygodnia „Prager Eisen“ podniosły się z 571 na 579, „Alpine“ z 261·75 na 265·50.

Pewną niezbyt miłą niespodziankę przyniosły polującym na drobniejsze zyski małym spekulantom giełdowym akcye huty żelaznej w Varesz (w Bośni), które chwilowo podniosły się o 20%. Padło hasło, ażeby kupować te akcye i rzeczywiście *Vareszer* stały się na kilka dni popularnym wielce walorem, gdy nagle w sobotę nadeszła wiadomość, że dywidenda wynosi 36 *K*. Obliczono czemprędzej i skonstatowano, że taka dywidenda daje $4^1/_2$%, a podobne oprocentowanie kapitału nie usprawiedliwia ani ryzyka, ani wzruszeń w przekonaniu giełdziarza.

Charakterystyczną cechą nietylko ubiegłego tygodnia, ale wogóle całego bieżącego kwartału jest fakt, że bilanse banków wywołały niewielkie zainteresowanie tak w kołach akcyonaryuszów, jakoteż w szerszych sferach publiczności. Chwilowo bilans austryackiego Zakładu kredytowego ziemskiego *(Bodencredit-Anstalt)* obudził znaczne zajęcie i wpłynął korzystnie na kurs akcyj tej instytucyi, ale było to przejściowym tylko objawem. Dyrekcya Zakładu kredytowego zamierzała przeprowadzić doniosłą operacyę finansową ze swoim olbrzymim funduszem rezerwowym, nie była jednakże pewną, czy i o ile operacya owa podlegnie opłacie podatku. Chcąc mieć szybkie załatwienie sprawy, udała się do trybunału administracyjnego z prośbą o wydanie prejudykatu, trybunał atoli odmówił, oświadczając, że może tylko wydać wyrok, a nie prejudykat w razie, gdy przeciwko ewentualnemu wymiarowi podatku wpłynie rekurs do trybunału. Sprawa ta stanie na porządku dziennym walnego zgromadzenia akcyonaryuszów w dniu 24 kwietnia b. r., tymczasem atoli giełdzie przybyło jeszcze jedno rozczarowanie.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Budżet miejski na r. 1900).

Kraków, 13 marca.

Po trzygodzinnych obradach Rada miejska uchwaliła wczoraj budżet na rok 1900. Rozprawy szczegółowe poprzedziła — jak zawsze — dyskusya ogólna, w której kilku mówców dało pogląd na finanse miasta, pogląd pesymistyczny, a o tyle uzasadniony, że bilans tegoroczny zamyka się niedoborem w wysokości 116 276 koron. Żaden z mówców nie dawał zdecydowanych wskazówek, jak ten niedobór na rok bieżący pokryć, nikt nie przedstawił, co czynić, aby tych niedoborów na przyszłość uniknąć. — Wypowiedziano tylko ogólne zdanie, że należy koniecznie i stanowczo obmyśleć sposoby, aby wydatki miasta Krakowa kryte były przez odpowiednie dochody i aby niedoboru nie było.

Oto przebieg wczorajszego posiedzenia, które zagaił prezydent Friedlein oznajmieniem, że

---

Antonina Morzkowska.

DAWNA PIOSNKA.

POWIEŚĆ.

19 (Dokończenie).

— Już o was plotkują — odezwał się aptekarz.

— Kretyni! — syknął literat.

— Podobno w każdej bajce jest połowa prawdy.

Grąbski wzruszył ramionami.

— Daj mi pokój — mruknął i odszedł.

— Aha, daj mi pokój — szepnął Kotnicki, znamy się na tem.

Literat z desperacyi usunął się od towarzystwa, z niecierpliwością oczekując chwili odjazdu. Języki ludzkie zepsuły mu tak przyjemnie zaczęty wieczór. Odetchnął dopiero, gdy usiadł w powozie Jodowskich naprzeciw Anielki. — Dziewczyna milczała, łzy miała w oczach, i zaledwie weszła do pokoju, uklękła przed łóżkiem i ciężko zapłakała.

Płacz ustał wkrótce.

— Nie powinnam na to uważać — broniła się i mimowoli łzy spływały po jej twarzy.

W pokoju Grąbskiego do rana błyszczało światło lampy. Po kilkagodzinnem roztrząsaniu własnych myśli, musiał przyznać, że... poprostu zakochał się w Anielce. Tak prędko? Ależ ją tak łatwo można było poznać, a Grąbski nie pojmował, by można było poznać ją i nie pokochać. Że też nie ubiegł go Kotnicki? Dziwny człowiek! Moje jedyne, złote stworzenie! myślał. Ogarnął go dziwny niesmak na myśl, że znów ma powrócić do dawnego trybu życia. Nie mógł wyobrazić sobie Anielki wśród towarzystwa, w którem przebywał. Patrzonoby na nią jak na dziwoląga, a ona więcej warta od nich wszystkich! Ona nie chce znosić utartych fałszów? dziecko! a czemże by cię tam ptaku karmili — wołał w duchu, uśmiechając się do ściany, jak gdyby na niej zarysował się obraz Anielki. Dla niej mógłby nawet przejść pod sztandar Kotnickiego! Myśl o niej, niby różczka czarnoksięzka zdawała się usuwać trudności, przed któremi cofał się dotąd, miękczyła nawet jego miłość własną.

Ta broniła się najdłużej — wreszcie uspokoił ją Grąbski wykrętem, że przyznanie się do winy bywa cechą prawdziwie wielkich charakterów. Stać go i na taki charakter.

Wschodziło słońce, gdy odrodzony Grąbski głęboko zasnął.

X.

— Panno Anielo — zaczął literat.

— Słucham.

Literat milczał.

— Co mi pan powie?

Znowu milczał.

— Pójdę do Kotnickiego — odezwał się z nagłą determinacyą.

Wstał z krzesła, popatrzał długo na towarzyszkę.

— Do widzenia pani.

— Może pan pojedzie — zauważyła Anielka. — Do miasteczka jest zawsze ze cztery wiorsty drogi.

— O, nie! pójdę. Do widzenia pani.

— Do widzenia.

— Co mu się stało? — dziwiła się Anielka.

Grąbski znalazł w aptece Kotnickiego.

— Chcę z tobą pomówić.

— Teraz?

— Koniecznie.

Poszli do dworku Kotnickich i rozmawiali długo.

— Grąbski, w ramki cię oprawię, jeśli wytrwasz — mówił Kotnicki.

— Więc pójdziesz ze mną do Kalinowej?

— Pójdę, boś mi życia dodał.

Gdy doszli do dworu Kalinowej, Kotnicki oznajmił Anielce, że chce z nią pomówić *en tête à tête*.

— Panno Anielo — zapytał wręcz, — czy przyszło ci kiedy na myśl, że Grąbski rozkochał się w tobie?

Nastało długie milczenie.

— Wiem — szepnęła wreszcie po chwili.

— No! jaką mam mu dać odpowiedź? Z mojej strony dodam, że pani może z niego zrobić bardzo porządnego człowieka.

— Panie Kotnicki, ja... ja nic nie mam przeciwko panu Grąbskiemu. Tylko ciocia ostrzegła mnie...

— Że z niego wielki bałamut? Co?

— Skąd pan wie?

— Bo jest w tem trochę prawdy. Zły swat ze mnie, ale prawda przedewszystkiem, i w imię tej prawdy powiem, że podkochiwał się pono nie raz, ale jestem przekonany, że teraz dopiero kocha się szczerze.

— Ja, ja może powiem: tak; tylko widzi pan, z początku nie cierpiałem go, wprawdzie i on był inny.

— A teraz?

Anielka milczała.

— Jeżeli przyniosę mu słówko nie, dziś jeszcze wyjedzie — zauważył Kotnicki, jak gdyby chciał jej pomódz w rozpoznaniu własnych uczuć.

— Ja się spodziewałam — zaczęła — tak pan to prędko powiedział, dziś wyjedzie... — zamyśliła się, i wreszcie po długiej chwili szepnęła. — Tak.

— Niech pani Bóg szczęści — rzekł, podając jej rękę — i niech pani o mnie nie zapomina.

— Ja o panu!

— Pójdę teraz do Grąbskiego.

— Słuchaj co ci powiem, i bogdajbym słów moich nigdy nie żałował — odezwał się, wchodząc do pokoju. — Jest wyraz, który cię rzuci na nową drogę, który zaważy stanowczo w twojem życiu, a tym wyrazem... — tu umilkł.

Grąbski blady, ze spuszczoną głową, czekał wyroku.

— Mów — szepnął.

— No tak, rozumie się, tak. Zawsześ kobietom w głowie zawracał.

— Królu! — zawołał Grąbski.

— Na teraz zakrzątnijcie się koło Jodowskich.

Po spełnionem poselstwie Kotnicki szedł smutny, dziwnie pognębiony.

— Szczęśliwy ten Grąbski! — westchnął.

Po powrocie do domu, otworzył jedną z szuflad swego biurka, i wydobył z niej niebieską kopertę. Z koperty wysunął zbladłą fotografią kobiecej twarzy.

— I dlaczego odrzuciłaś mnie! — zapytał. — Na co ci była moja męka? Dlaczego marnujesz mi życie! Gdybym mógł zapomnieć o tobie. Lecz ty wiesz, że ja nie zapominam...

I silny, żelazny człowiek zakrył twarz rękami, i ciężka łza zabłysła mu u powiek.

— Dlaczego? Albóż to można określić co mu każe kochać tę a nie inną — szepnął. — Nie złamałaś mnie jednak. Żyję, lecz przekląłbym cię wtedy, gdyby mi rozpacz resztę sił odebrała. Kocham cię — dodał, ściskając konwulsyjnie fotografię.

W niebieskiej kopercie leżało rozwiązanie zagadki, nad którą nieraz rozmyślała Anielka. Tu tkwił powód jego nagłych smutków, groźnych chmur, które czasem za lada słówkiem zasępiały mu czoło.

Kotnicki nie należał do sentymentalnego gatunku, i teraz też szybko zamknął w biurku swoją tajemnicę, a gdy wchodził do apteki, twarz jego miała już zwykły, trochę szyderczy wyraz.

Nazajutrz Grąbski przybył do niego z nowinami.

Rozmówił się z Jodowskimi, przyjęto go, jest najszczęśliwszym z ludzi, Anielka wyjeżdża do Warszawy. Nieoszacowane stworzenie pragnie pracować, no, i on też musi wywalczyć jakieś stanowisko. Listownie rozstał się już z „Gońcem“, pobiorą się kiedyś tam, za rok dopiero, to też rzecz całą trzymać będą czas jakiś w tajemnicy.

Po kwadransie pożegnał aptekarza.

— Czy pan pomyślał kiedy jaką to potęgę mają kobiety — zagadnął Ciorkiewicza, Kotnicki.

Ciorkiewicz nigdy o tem nie pomyślał.

— Otóż porządnemu mężczyźnie każda kobieta może życie zmarnować, ale porządna kobieta, panie! cudów dokazuje. Odtąd zwracam się do kobiet, a przez nie trafię do reszty. Żeby tylko wytrwał — szepnął...

— Jest nawet o tem przysłowie — zauważył flegmatycznie Ciorkiewicz „Gdzie djabeł nie może, tam babę pośle“.

KONIEC.

na depeszę wysłaną imieniem Krakowa do papieża z życzeniami z powodu 90 tej rocznicy urodzin, otrzymał następującą odpowiedź: „Ojciec św., któremu wasze życzenia i modły sprawiły wielką przyjemność, udziela z całego serca panu i wszystkim pańskim kolegom swego ojcowskiego błogosławieństwa. *Kardynał ks. Rampolla.*“

Z porządku dziennego przystąpiono następnie do obrad nad budżetem, w których referent generalny dr Ponikło zagaił rozprawę ogólną. Mowca prosił przedewszystkiem, aby na wywody jego i sprawozdanie zapatrywano się z pewną wyrozumiałością, nie jest bowiem fachowcem. Przystępując do omówienia budżetu, zaznacza, że braknie w nim budżetu wodociągowego, którego komisya na teraz nawet w przybliżeniu ustalić nie mogła. Będzie on traktowany osobno. Imieniem komisyi budżetowej przedstawia mowca następujący projekt budżetu:

Wydatki zwyczajne 2.523.493 koron (w roku zeszłym: 2,396.342 kor.); wydatki nadzwyczajne 203.438 koron (w roku zeszłym: 249.247 kor.); razem 2.726.931 koron (w roku zeszłym: 2,652.589 kor.).

Dochody zwyczajne 2,552.715 koron, dochody nadzwyczajne 58.000 kor.; razem 2,610.715 kor. okazuje się przeto niedobór w kwocie 116.276 koron. Niedobór ten pokrytym być ma z zapasów kasowych, względnie stosowną operacyą finansową, którą określi osobna komisya z 3 członków wspólnie z prezydentem miasta. Budżet na rok 1900 zwiększył się w wydatkach o 74.342 koron, a mianowicie: w wydatkach zwyczajnych zwiększył się o 126.151 — w wydatkach zaś nadzwyczajnych zmniejszył się o 51.809. W dochodach zwyczajnych zwiększył się o 14.716 koron — wliczając niedobór 116.276, jako dochód nadzwyczajny.

Wzrost wydatków przedstawia się, jak następuje: I. Zarząd główny — wydatki wzrosły o 31.407 koron; II. Zarząd majątku miejskiego — wzrosły o 27.303 koron; III. Podatki i opłaty — bez zmiany; IV. Zarząd długów — wzrosły o 4054 koron; V. Bezpieczeństwo publiczne — wydatki zmniejszyły się o 8008 koron; VI. Budowy i roboty publiczne — zmniejszyły się o 35.646 koron; VII. Utrzymanie miasta — zmniejszyły się o 13.455 koron; VIII. Zarząd targowy — zmniejszyły się o 32.602 koron; IX. Zdrowotność miasta — zmniejszyły się o 11.392 koron; X. Dobroczynność — wzrosły o 3120 koron; XI. Sztuka i zabytki historyczne — zmniejszyły się o 3767 koron; XII. Oświata — zwiększyły się o 113.508 koron; XIII. Wojskowe sprawy — zmniejszyły się o 1120 koron; XIV. Różne — wzrosły o 940 koron.

Komisya budżetowa, świadoma doniosłości gwałtownego podniesienia wydatków w ubiegłym roku, spowodowanego regulacyą płac urzędników i powiększeniem ich etatu, z całą przezornością oceniała konieczność wydatków w poszczególnych działach. Wiele wydatków odłożono na czas późniejszy, ale myślą przewodnią komisyi budżetowej było zamknięcie budżetu bez dopuszczenia w roku bieżącym na podwyższenie dodatków gminnych do podatków, aoby ludność bardzo dotkliwie odczuła. Zaważyć bowiem należy, że ludność zagrożoną jest podwyższonym dodatkiem krajowym o 5 hal. od 1 korony, a w chwili otwarcia wodociągów obowiązaną będzie do płacenia osobnego dodatku na cele amortyzacyi i utrzymanie wodociągów (który prawdopodobnie 3% od czynszu *brutto* wyniesie).

Do budżetu nie wstawiono też żadnych kwot na nowe bruki i chodniki, nie przeznaczono funduszów na budowę szpitala epidemicznego i izolacyjnego, którego konieczność jaskrawo oświetliła panika pseudo-dżumowa w miesiącu styczniu; nie wstawiono w rachubę ustanowienia czwartej posady lekarza miejskiego. Musiano nawet zaniechać wstawienia odpowiedniej kwoty na budowę Akademii handlowej, obniżono niektóre wydatki na cele straży pożarnej i czyszczenie miasta.

Jasnym punktem na widnokręgu finansowym gminy jest stale od lat 10-ciu zwiększający się dochód z zakładów miejskich, jak z Sukiennic, szybkiej kolei i powiększenie dochodów z gazowni, pochodzące z energicznej kontroli komisyi gazowej; nakoniec wzmagający się dochód z rzeźni miejskiej, który stwierdza od lat 10 ciu przyrost 60%. Spodziewać się należy, że przez poczynione racyonalne inwestycye w gazowni, jak n. p. urządzenie stacyi elektrycznej, wzrośnie dochód tego przedsiębiorstwa miejskiego. Niemniej otwarcie z końcem ubiegłego roku nowej, nowoczesnym wymogom gospodarczym i hygienicznym odpowiadającej rzeźni dla nierogacizny, przyczyni się jeszcze do rentowności tego zakładu. Natomiast nader niefortunnym dla gminy był zakład kontumacyjny, który stał się drenem, wysysającym soki żywotne gminy.

Wydatki odpowiadające prawidłowemu rozwojowi miasta i czyniące zadość choćby tylko najskromniejszym wymaganiom nowoczesnym, wzrastają z roku na rok w stosunku wyższym, niż dochody, płynące z dotychczasowych źródeł. Nic tedy dziwnego, że, mimo niezwykłej oszczędności, budżet zamyka się niedoborem. — Aby niedoboru tego nie wykazać, komisya budżetowa choćby na rok odłożyć musiała kilka ważniejszych spraw, które jednak nie pozwolą w najbliższej przyszłości uniknąć koniecznych nakładów i wydatków większych, niż nadzieje na cele tak niezbędne, jak: przebudowa magistratu, budowa Akademii handlowej, budowa szpitala izolacyjnego, budowa muzeum przemysłowego, naglącą budowa nowych gmachów szkolnych, urządzenie nowych bruków i kanałów, rozliczne wydatki i inwestycye dotyczące eventualnego przyłączenia gmin przedmiejskich z miastem, zakupno gruntów pofortyfikacyjnych, uporządkowanie drogi podwalowej, zaprowadzenie wielu ulepszeń pod względem zdrowotnym, urządzenie parku miejskiego, wydatki dotyczące regulacyjnego planu miasta, domy dla robotników, wreszcie sposób zaopatrywania ubogich gminnych, przebudowa gmachu przytułkowego i t. d.

Mowca ma nadzieję, że gmina m. Krakowa znajdzie sposób wybrnięcia z sytuacyi i sądzi że otwarcie wodociągów miejskich, którego z niecierpliwością wyczekujemy, będzie początkiem nowej a piękniejszej ery rozwoju naszego miasta pod względem ekonomicznym.

Ks. Bukowski twierdzi, że w zarządzie gminy m. Krakowa brak jedności, brak planu, brak równowagi. Nie ma jednej ręki, któraby miastem kierowała. Jestto koniecznem i dlatego mowca proponowałby utworzenie posady urzędnika — jakby ministra finansów — któryby sprawami ekonomicznemi miasta kierował. Jeżeliby się zaś to uczynić nie dało, sądziłby, aby z komisyi budżetowej delegować ściślejszą komisyę z 3 członków złożoną, któraby starała się utrzymać jedność, plan i równowagę w kierunku ekonomicznym. Komisya ta, czy też „ten minister skarbu“ miałby zadanie „zobowiązać się nigdy z deficytem tu nie przychodzić — miałby obowiązek stać się drugim Dunajewskim“. — Mowca omawia szereg spraw a co do kwestyi wodociągowej, to „zostawia ją głowie pana Rottera“ *(wesołość i brawa)*. W każdym razie, sądzi, że dochody miasta nie są tak nędzne, jak na pozór wyglądają i przy lepszej gospodarce mogą i powinny wystarczyć — należy tylko uważać i przestrzegać oszczędności w drobnych rzeczach.

R. Potocki ubolewa, że nad budżetem radzi gmina Krakowa dopiero w marcu. Jest temu winien zły ustrój miasta — brak czasu u członków Rady, która wdaje się w drobne rzeczy, do jej zakresu właściwie nie należące. — W budżecie tegorocznym jest także druga rzecz przykrą, ostatnia cyfra: niedobór. To się może powtórzyć — należałoby więc temu złemu na przyszłość zaradzić albo przez redakcyę wydatków (co jest niemożliwem) albo przez podniesienie dochodów. Mowca oświadcza, że zgłosi plan pewnej akcyi, nad którą wszystkie sekcye Rady miasta zastanowić się powinny; rzecz idzie o akcyzę. W Galicyi 2 miasta mają akcyzę; Lwów i Kraków. Lwów atoli z tego tytułu doznaje różnych dogodności, których brak Krakowowi. Zgłoszonym więc będzie wniosek, aby sekcya prawnicza nad tem się zastanowiła, w jaki sposób możnaby znieść akcyzę. Na przyszłość coś trzeba będzie zrobić, bo z temi samemi dodatkami od podatków nie będzie można egzystować. W każdym razie mowca, jako przewodniczący sekcyi skarbowej prosi, aby kredyty dodatkowe, uchwalone w ciągu roku, do minimalnych granic uszczuplić. Horoskop finansowy jest smutny, ale przy usilnych staraniach i pracy będzie można go rozjaśnić. *(Brawa)*.

R. Rotter polemizuje z ks. Bukowskim, który winę w sprawie zaległości szkolnych przypisał radzie. I tak jest i nie. Jako całość, może jako osoby urzędujące — nie zawiniliśmy. Są to przecież zaległości z lat 1883 do 1894, to jest z czasów, kiedy Rada wprawdzie istniała — ale kiedy kierunek rządów sprawował nie dzisiejszy naczelnik gminy. Jeden z dzienników *(Czas — Przyp. red.)*, co do tych podatków szkolnych uczynił zarzut niesłuszny *(dr Seinfeld: niesmaczny)* i postawił rzecz nie na takim gruncie, na jakim być powinna. Twierdził on, że poszkodowani drogą sporu sądowego będą szukać odszkodowania. Mowca z tego więc miejsca przeciw takiemu traktowaniu sprawy podnosi głos protestu.

Co do wywodów hr. Potockiego, to mowca z niemi się zgadza. Istotnie brak czasu jest nieraz winą spychania spraw ważnych z porządku dziennego — a i ważne sprawy absorbują na czas dłuższy radców miejskich. Wystarczy przypomnieć długie rozprawy statutowe; a przecież statut był ważną rzeczą i uchwalony ma się stać stałym i zastąpić dotychczasowy prowizoryczny, który trwał przez lat 30 — chociaż ten statut stały będzie prawdopodobnie krócej trwał, niż tamten prowizoryczny *(Wesołość)*. Polemizując z ks. Bukowskim, który wyraził się, że w budżetowaniu kierować się należy zdrowym rozsądkiem, zaznacza mowca, że kierować się nim należy, tym rozsądkiem nie dzisiejszym, ale patrzącym w przyszłość, który dobrze rozważy, że w przyszłości jakaś rzecz znacznie większe przyniosłaby koszty, a dziś za małe pieniądze uzyskaćby się dała. Wydatek powinien być uczyniony, byleby był skuteczny i i szedł w kierunku dobrym. *(Oklaski)*.

Ks. Bukowski tłómaczy, że Rada jest ciałem nieprzerwanem, że Rada nie umiera nigdy.

Dr Ponikło w krótkiej odpowiedzi zaznacza, że zniesienie akcyzy, co podniósł radca Potocki, byłoby rzeczą dla gminy bardzo korzystną. Mowca życzy tego gminie, ale nie sądzi, aby sprawa ta tak prędko załatwioną została.

Na tem wyczerpano rozprawy ogólne, a przystąpiono do szczegółowych i uchwalono cały projekt budżetu. Przebieg rozpraw szczegółowych dla braku miejsca do najbliższego odkładamy numeru. Tu zaznaczymy tylko, że po rozprawach budżetowych dr Propper zgłosił wniosek nagły imieniem sekcyi prawniczej, aby do trybunału administracyjnego wnieść zażalenie nieważności przeciw niesprawiedliwemu opodatkowania przez ministerstwo skarbu m. Krakowa z powodu przechodzącego przez jego rejon szlaku kolei północnej. Podatek ten wymierzono bez zasięgnięcia opinii kompetentnych w tej sprawie: Wydziału krajowego i ministerstwa spraw wewnętnych. Nagłość i treść wniosku uchwalono, poczem prezydent zamknął obrady.

KRONIKA.

Kraków, 12 marca.

Jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej. Komisya miejska jubileuszowa odbyła dziś o godz. 11 rano posiedzenie, któremu przewodniczył prezydent m. p. Friedlein. Komisya przyjęła ofertę na wykonanie tablicy pamiątkowej, którą wniósł p. Stanisław Barabasz, a której projekt zdobył sobie pierwszą nagrodę. Tablica ta zostanie umieszczoną w dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej. Na koniec komisya wybrała subkomitet i poruczyła mu wyszukanie lokalu odpowiedniego do pomieszczenia wystawy z epoki Jagiellońskiej. Wybrany subkomitet postanowił porozumieć się z klasztorem OO. Franciszkanów, ponieważ korytarze klasztorne wybornie nadawałyby się na ten cel, choćby tylko z powodu swej konstrukcyi w stylu epoki Jagiellonów.

Raut akademicki. Z powodów od komitetu niezależnych niektóre wokalne części programu będą musiały uledz zmianie, wobec czego raut odkłada się na dzień 21 b. m.

Uniwersytet ludowy. We środę o godz. 7 wieczorem odbędzie się wykład dra Kluszyńskiego z hygieny społecznej.

Dr Jakób Dziewoński, który — jak to wczoraj już donieśliśmy — targnął się na swe życie, dziś o godz. 9 rano zakończył żywot w szpitalu więziennym. Zwłoki jego złożono na razie w tamtejszej kostnicy.

Wczoraj wieczorem rodzina żony dra Dziewońskiego odwiedziła go w szpitalu. Dr Dziewoński aż do ostatniej chwili był zupełnie przytomny i skończył bez żadnych prawie cierpień.

Jarmark na konie, który obecnie odbywa się w Krakowie, dobiega już końca. Na placach targowych panuje więc niezwykłe ożywienie, chociaż — jak któryś z dowcipnych uczestników jarmarku wyraził się — więcej tam błota i krzyku, niż koni i pieniędzy. Komisya asenterunkowa tyrolska miała zamiar zakupić 120 koni, a dotychczas nie kupiła nawet 60, gdyż na targu nie ma koni, któreby były zdolne do służby wojskowej. — Największy ruch panuje stosunkowo „na Groblach“, gdzie sprzedają konie robocze.

Kasyno powszechne urządza w niedzielę d. 18 b. m. przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem muzyki wojskowej i zabawą towarzyską. Odegrane będą dwie sztuki, mianowicie „List rekomendowany“ Labiche'a i „Gusik“ Gawalewicza. Zaproszenia wydaje sekretaryat kasyna codziennie od godziny 7 wieczorem.

Z sali sądowej. *(O sprzeniewierzenie)*. Przed krakowską ławą sędziów przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw Walentemu Paleczce, wójtowi z Niedzielisk, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 1689 kor. 89 hal. z funduszów gminnych.

Rozprawie przewodniczył radca Katyński, jako wotanci zasiadali radcy Klemensiewicz i Traunfellner, oskarżał zastępca prokuratora Chwalibogowski, oskarżonego bronił adwokat dr. Rosenblatt.

Akt oskarżenia zarzucał Paleczce, że w czasie swego urzędowania od r. 1889 do 1897 sprzeniewierzył z funduszów gminy 1689 kor. 89 hal. — Zarzuty, w akcie oskarżenia podniesione przez c. k. prokuratoryę państwa, oparto na zeznaniach Karola Lindnera, lustratora Rady powiatowej brzeskiej, który przy lustracyi funduszów gminy Niedzielisk, znalazł w kasie gminnej kwotę 169 kor. 4 hal. w gotówce, a na wydaną sumę nie znalazł żadnych pokwitowań.

Rozprawa trwała bardzo krótko, bo sędziowie przysięgli, poznawszy inteligencyę oskarżonego, zrozumieli, że trudno człowieka tak naiwnego w poglądach na rachunkowość posądzać o jakieś sprzeniewierzenie. Dr Rosenblatt w kilku dosadnych zdaniach zwalczył wywód zastępcy prokuratora Chwalibogowskiego i ława przysięgłych jednogłośnie zaprzeczyła pytanie, odnoszące się do zbrodni sprzeniewierzenia, a trybunał na mocy tego werdyktu ogłosił wyrok, uwalniający Paleczkę od winy, kary i ponoszenia kosztów postępowania sądowego.

Deszcz rzęsisty spadł dziś w południe i został przywitany przez biedaków z wielką radością. „Będzie błoto, będzie robota“ — mówią sobie zamiatacze ulic i wciąż spoglądają w niebo, czy deszcz znów nie zacznie padać i czy im przyniesie robotę.

Wystawa obrazów, wykonanych w ostatnim roku przez Antoniego Piotrowskiego, będzie otwartą 15 lub 16 b. m. (we czwartek lub piątek). Obrazów jest około 17, oprócz tego kilkadziesiąt studyów i szkiców do malowideł dekoracyjnych w pałacu Hertza w Łodzi. Wystawa mieścić się będzie w Sukiennicach w sali wystaw osobnych, oraz w przyległej małej salce. Przypominamy sobie, że wystawę A. Piotrowskiego lat temu 14 również otwartą w marcu zwiedziło w ciągu jednej niedzieli 2.000 osób. Bliższe szczegóły ogłosi afisz. Katalog będzie ilustrowany.

W sali strzeleckiej odbędzie się dnia 19 b. m. wieczorek wokalno-dramatyczny, połączony z tańcami. Wieczorek urządza personal techniczny teatru miejskiego na dochód „szkoły polskiej w Biały“. Po zaproszenia zgłaszać się należy do teatru, tamże do nabycia są bilety.

Wykład habilitacyjny. Wczoraj odbył się wykład habilitacyjny dra Michała Muryana Siedleckiego, asystenta przy katedrze anatomii porównawczej uniw. Jagiell. na temat: „Czy wystarczy jedna teorya do objaśnienia wszystkich zjawisk płciowych u zwierząt?“

Na tutejszym dworcu kolei państwowej przyaresztowała policya trzech wychodźców: Szymona Sawczyńskiego, Fedora Faciuka i Mikołaja Budziaka z Potoczyska, którzy pod przewodnictwem Jana Kłynowskiego z Torskiego, chcąc uniknąć poboru do wojska, mieli zamiar wyemigrować do Ameryki.

Aresztowano dziś jeszcze jednego członka bandy złodziejskiej, z Przegorzał, która pod wodzą Kuczały i Knasia tak długi czas bezkarnie grasowała po Krakowie. Aresztowany nazywa się Józef Opica, był już kilkakrotnie karany, a obecnie przez długi czas należał do bandy Knasia.

„Gogątka“. Ustrojeni w mundurki studentów gimnazyalnych, a szyjami zakutemi w metrowej wysokości kołnierze, na których złote lampasy idealnej szerokości świecą jak „Auerówki“ na plantach, z minami zblazowanych starców, wpółzgięci w ukłonie, prawie połamani, snują się całemi gromadami po linii A-B i strojąc twarz w grymas zniechęcenia, przymglonym wzrokiem arogancko kokietują przechodzące kobiety...

W rozmowach swych nie wychodzą nigdy poza temat zakulisowych plotek seminaryum żeńskiego, pensyonatów i teatru, a każdego kolegę, któremu los nie pozwolił nosić metrowego kołnierza przy mundurku, kolegę, w którym młoda krew burzy się i porywa go do marzeń o czynach wielkich i szczytnych, — zowią... proletaryuszem. W teatrze, w czasie antraktów, rój tych „młodocianych starców“ zapełnia wszystkie przejścia w parterze i wszyscy fiksują „artystki“ — a wiadomo, że dla tego gatunku „bawidamków“ szczytem marzeń są stosunki z uszminkowanemi paniami — wszyscy bawią się w starych weteranów budnarowych i ze zdumieniem spoglądają na komisarza policyjnego, który, w myśl przepisów teatralnych, każe swym podwładnym organom oczyścić przejścia ze „studentów“...

— „Młodości! ty nad poziomy wylatuj“ — zawołał nasz sławny wieszcz do młodzi polskiej... a „gogątka“ w mundurkach zrozumiały myśl wieszcza w sposób swej istocie duchowej właściwy Młodości! ty nad poziomy wylatuj, nad poziomy nauki, nad poziomy marzeń o pracy dla kraju...

Ale z „gogątek“ będą bardzo dobrzy urzędnicy; „gogątka“ nie skłonią się do żadnych demokratycznych działań; gogątka uszanują „wielkości“, pasowane przez równych sobie duchem i umysłem rodaków; gogątka nie będą się bawić w demagogię... W istocie sam się dziwię, jak mogłem zarzucić tym przyszłym „podporom“ kraju brak życia, energii i młodocianych uniesień skoro właśnie brak tych wszystkich „rewolucyjnych“ przymiotów, daje nam porękę, iż w przyszłości kraj zyska w nich „solidnych“ obywateli.

Podgórze, 13 marca. Zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej odbyło się wczoraj w Podgórzu w lokalu „Siły“, pod przewodnictwem p. Jawerskiego, a w obecności komisarza policyi p. Krzyżanowskiego. Na zgromadzeniu p. Misiołek referował o kasach chorych dla robotników, krytykując prowadzenie takiej kasy w Podgórzu i wzywając robotników, ażeby przy najbliższych wyborach szli zgodnie i wybrali własny zarząd. W tej samej sprawie przemawiali pp. Leiskram i Gottlieb. Dalej p. Serkowski mówił o obecnej drożyźnie i jako lekarstwo na nią wskazał organizacyę robotniczą. Wreszcie p. Misiołek referował o strejku węglowym w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem, krytykował handlarzy węgla z powodu podwyższenia cen i zakończył przyjętym wnioskiem o solidarność ze strejkującymi.

Na polskich górników strejkujących na moje ręce nadesłano z Zakopanego 360 koron, które stanowią czysty dochód z rautu literackiego, urządzonego tamże przez panie: Kopczyńską, Jasieńską, dr. Chwistkową i dr. Hawrankową, oraz pp.: Sieckiego, Baranowskiego, Rylskiego i W. R. Za ten znaczny zasiłek imieniem polskich rodzin górniczych głodem już przymierających, zasyłam wyrazy serdecznej podzięki.

Morawska Ostrawa, dnia 12 marca 1900.

Wacław Nauke-Nakęski.

Testament ś. p. ks. biskupa Soleckiego. Przedwczoraj otwarty został u notaryusza Janickiego testament ś. p. ks biskupa Soleckiego. W testamencie tym jest legatów za przeszło 160.000 złr. z czego ś. p. biskup zapisał 85.000 na cele dobroczynne, a mianowicie: 1) Fundacyi nowej. siódmej kanonii jego imienia 40.000 złr. 2) Dla Stow. robotników katolickich „Przyjaźń“ 4000 złr. 3) Dla ochronki św. Jadwigi i dla zakładu sierot ś. p. ks. Ziemiańskiego pod zarządem Sióstr Felicyanek po 1000 złr. 4) Na „Dom ubogich“ w Przemyślu 1000 złr. 5) Na restauracyę dzwonicy przy katedrze 5000 złr. 6) Stow. „Boni pastoris“ 5000 złr.

Urządzenie domowe i bibliotekę prywatną zapisał ś. p. biskup biskupstwu ob. łac. w Przemyślu. Krewnym zapisał 21.000 złr., a uniwersalnym spadkobiercą został bratanek Maksymilian Solecki.

Dyrekcya poczt podaje do wiadomości, że z wyjątkiem blankietów do zleceń pocztowych, przekazów, listów przesyłkowych zwykłych i dla posyłek za powiątkiem, blankietów na telegramy kredytowane, oraz marek za doręczanie gazet, wszystkie inne znaczki pocztowe dawnej emisyi, znajdujące się w rękach publiczności, mogą być używane nadal aż do dnia 30 września b. r.

Burmistrzem m. Leżajska wybrano ponownie p. Brona Nowińskiego, notaryusza.

W Białej odbyło się w niedzielę 11 b. m. w Czytelni polskiej przedstawienie amatorskie na dochód urządzić się mającej majówki dla dziatwy polskiej w szkole Kościuszki. Grano „Barbarę“ obraz dramatyczny w 5 aktach układu pani L. Można się było obawiać, że temat to, jak na amatorów, trochę za trudny. Jednakże przedstawienie wypadło składnie widocznie nie szczędzono żadnych trudów, a może i ofiar w jego przygotowaniu. Niektóre role były oddane z głębokiem zrozumieniem, tak że można było myśleć, iż się ma przed sobą rutynowanych artystów. Do pięknej całości przyczyniły się rozmaite szczegóły wystawowe, a więc piękne kostyumy, wypożyczone z garderoby p. dyr. Gusikowskiego, oświetlenie elektryczne z wszelkimi efektami praktykowanemi, a wreszcie orkiestra amatorów, która uprzyjemniała przerwy międzyaktowe. Publiczność bardzo licznie zgromadzona oklaskiwała szczerze amatorów, dając w ten sposób wyraz wdzięczności i uznania dla tej niestrudzonej energii, z jaką sprawę, w naszych warunkach trudną, przyprowadzono do skutku. Znowu zebrał się pokaźny grosik na cele szkoły polskiej w Biały.

Szkoła ta trzyma się dobrze; młodzieży w niej pełno, a z rokiem przyszłym przybędzie w szkole drugi rok szkoły wydziałowej, podobno tylko męskiej; pokazało się bowiem, że dziewcząt uczęszcza na razie tak mało, że o utrzymanie dla nich odrębnej a tak kosztownej szkoły wydziałowej nie można myśleć; natomiast mają być zaprowadzone poza istniejącą organizacyą szkolną kursy dopełniające, które prawdopodobnie odpowiedzą zadaniu tj. otoczą opieką wykształcenie narodowe dziewcząt. Szczegóły te niezawodnie wkrótce będą przedmiotem obrad Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“. Na razie kończąc, donoszę, że w tutejszych kołach polskich powstała myśl wysłania do Sejmu zbiorowej petycyi o ukrajowienie szkoły polskiej im. Tad. Kościuszki. Może i ten głos popchnie tę tak ważną sprawę bodaj trochę naprzód.

Nowy Sącz, 12 marca. Przeciwko kupcom Joelowi, Abrahamowi i Saulowi Amsterdamerom w Mszanie Dolnej, którzy zawiesili wypłaty i konkurs nie ogłosili mimo, że handle zostały zasekwestrowane z krzywdą wierzycieli, na żądanie tychże ostatnich zarządziła prokuratorya państwa śledztwo w kierunku występku lekkomyślnej krydy. Zawezwano kilkudziesięciu wierzycieli z Krakowa, Nowego Sącza i innych miast, którzy nie otrzymali zaspokojenia swych wierzytelności. Śledztwo prowadzi sąd obwodowy w Nowym Sączu.

Kronika warszawska. Towarzystwo sztuk pięknych odbyło doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Brzniego. Członków liczyło Towarzystwo 4458; dochód ze składek wynosił 22.290 rubli; wystawę zwiedziło w roku ubiegłym osób 18.041. Towarzystwo zajmuje się budową własnego gmachu, który już pod dach doprowadzono. Po ukończeniu obrad odbyły się wybory do komitetu i komisyi rewizyjnej na r. b. Znaczną większością głosów wybrano te same osoby, które kierowały sprawami Towarzystwa w roku sprawozdawczym. Do komitetu więc ponownie zaproszono: z grona artystów pp. Adama Badowskiego, Franciszka Ejsmonta, Artura Goebla, Zdzisława Jasińskiego, Juliana Maszyńskiego i Józefa Ryszkiewicza. Z grona miłośników pp. dra Karola Bonniego, Ksawerego Chamca, Feliksa hr. Czackiego, Juliusza Hermana, Leopolda bar. Kronenberga i Franciszka Nowodworskiego.

Pani Siemaszkowa z wielkiem powodzeniem odegrała onegdaj rolę Amelii w „Mazepie“.

Budowa politechniki postępuje. Rozpoczęto już wiązania dachu na pawilon chemiczny. Budowa dachu na gmachu fizyki jest na ukończeniu.

Warsz. Dniewn. donosi, że minister skarbu polecił wyasygnować 160.000 rb. na zaopatrzenie warszawskiej techniki w pomocnicze środki naukowe.

Osławiona karność w wojsku rosyjskiem, którą tak często ludzie nieświadomi rzeczy stawiali za wzór innym wojskom, przedstawia się w szczególnem świetle po ogłoszeniu „Rozkazu do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego Nr. 33“, podpisanego przez ks. Imeretyńskiego, dowódcę wojsk tegoż okręgu.

Czytamy tam takie ustępy, dosadnie charakteryzujące *soldateskę* rosyjską: „Wielu szeregowców nie umie odróżniać generałów od innych oficerów“... „Częstokroć przedmiot choćby nieznaczny wymiarami służy za pretekst do niesalutowania“... „Chodnikami ludzie chodzą obrzydliwie, bez zachowania obyczajności i wyglądu wojskowego: machają rękami, nie ustępują z drogi, potrącają nietylko osoby prywatne, lecz w wąskich przejściach zaczepiają łokciami oficerów“... „Wyliczyć wszystkiego, co zaczyna niestety stawać się widocznie zjawiskiem zwykłem, nie będę, lecz uważam, że i to, co wymienione tutaj, zupełnie wystarcza, żeby naczelnicy wszystkich rang, pod osobistą odpowiedzialnością, przedsiębrali stanowcze środki w celu zupełnego usunięcia z pomiędzy podwładnych rodzącego się zła“.

Jeżeli taką jest karność w Warszawie, tuż pod bokiem Europy, cóż dopiero dziać się musi w innych miastach *„korennoj Rossii“*?

Reforma kalendarza w Rosyi. Z Petersburga donoszą: Komisya Towarzystwa astronomicznego, rozpatrująca kwestyę reformy kalendarza w Rosyi, ukończyła już swoje prace. Zdaniem komisyi, należy kalendarz juliański (starego stylu) zastąpić nowym samodzielnie opracowanym kalendarzem; gregoryańskiego (obecnie obowiązującego nowego stylu) nie należy brać za wzór, ponieważ kalendarz ten nie jest dość ścisłym. Wnioski komisyi wejdą do Akademii nauk, której powierzono sprawę reformy kalendarza.

Wypadek na kolei. Oryginalny wypadek zdarzył się wczorajszej nocy na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu. Około godziny 2 po północy odbywa się na owym dworcu ogrzewanie maszyn dla porannych pociągów. Obok ogrzewalni stały dwie związane z sobą maszyny, które właśnie także się ogrzewały. Podczas nieobecności maszynistów palacz Maries, stojąc na tylnej maszynie, puścił obie w ruch. Gdy zbliżył się ku peronowi, spostrzegł przed sobą wagony pociągu lokalnego, który szykowano do odjazdu, a chcąc zapobiedz zderzeniu, puścił tak zwaną „parę wsteczną“. Oczywiście maszyna tylna poczęła cofać się, gdy przeciwnie przednia z dawną siłą parła naprzód. Łańcuchy, wiążące je, pękły i maszyna przednia wjechała na pociąg lokalny. Siedm wagonów, znacznie uszkodzonych, rzuciła maszyna na stojący dalej wagon salonowy, który uległ zupełnemu prawie zniszczeniu, przyczem gaz w zbiorniku wagonu zaczął się palić. Ogień ugaszono za pomocą aparatów z kwasem węglowym poczem usunięto uszkodzone wozy. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Trzęsienie ziemi nawiedziło dnia 11 b. m. okolicę Arco i Meranu. W Arco trzęsienie ziemi było tak silne, że domy chwiały się w swych posadach.

Zamach dynamitowy. W Reszicy koło Budapesztu, gdzie się znajdują kopalnie węgla brunatnego, nastąpił wczoraj wieczorem wybuch naboju dynamitowego, który jakiś niewyśledzony dotąd sprawca położył w bramie domu, zamieszkałego przez Beckera, buchaltera kopalń austryacko węgierskiej kolei państwowej. Wybuch zniszczył tylko okna, nie przyniósłszy zresztą nikomu szkody.

Mianowanie. Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta, dra Ernesta Habichta, adjunktem sądowym w Tuchowie.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 5 marca 1900:

1. Zatwierdzić wybór ks. Jana Chotynieckiego na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Jarosławiu.

2. zamianować: Jana Burczaka starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Bóbrce; Stanisława Pałkę, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Wiśniczu nowym; Jana Ustyanowicza młodszym nauczycielem 5 klasowej szkoły męskiej w Nadworny; Emila Konstankiewicza starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Bohorodczanach; Wandę Gutowską starszą nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Radziechowie; Maryę Haekmüllerównę młodszą nauczycielką 4-klas. szkoły w Krzeszowicach; Izabelę Rychterową, nauczycielką robót włóczkowych i szydełkowych dla kursu robót kobiecych przy szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki w Krakowie; ks. Józefa Jarosza katechetą rzym.-kat. 5-klasowej szkoły w Limanowy; Adama Ryłkę nauczycielem kierującym 4 klasowej szkoły w Chocźni; Anielę Matkowską nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły w Radymnie; Józefa Prokopowicza nauczycielem kierującym 3 klasowej szkoły w Wełdzirzu; Jakóba Siemianowskiego starszym nauczycielem 4 klasowej szkoły w Gwoździcu; Ignacego Olejnika młodszym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Nadziejowie; Seweryna Romańca, starszym nauczycielem 4-klasowej szkoły w Mikuliczach; Konstancyę Everardównę starszą nauczycielką 4klasowej szkoły w Stojanowie; Wojciecha Topolskiego nauczycielem kierującym 3 klasowej szkoły w Bukowsku; Eudoksyę Winnicką młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Wiśniowczyku; Maryę Kosowiczównę młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Podhajcach; Jana Romanowicza nauczycielem młodszym 4 klasowej szkoły w Pomorzanach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Piotra Onuferkę w Iwaczowie dolnym; Włodzimierza Omiecińskiego w Iwaczowie górnym; Włodzimierza Kaczorowskiego w Łazach; Jadwigę Sańkównę w Sokołowie; Jadwigę Dąbrowicką w Hołoskowie.

Konkursy. W miesiącu czerwcu 1900 będą z powodu mianowania urzędników prokuratorskich na nowo systemizowane posady sędziowskie, opróżnione i obsadzone posady zastępców prokuratorskich w VIII klasie rangi w Galicyi wschodniej i na Bukowinie.

Celem obsadzenia tych posad rozpisuje się konkurs. Ubiegający się o te posady mają podania swe, należycie udokumentowane, wnieść przez swych

przełożonych do 1 kwietnia b. r. do nadprokuratoryi państwa we Lwowie.

Gazeta Lwowska Nr. 58.

Z kalendarza. We wtorek 13 marca: Krystyny p. m.; we środę 14 marca: Matyldy kr.; we czwartek 15 marca: Izabeli i Leoncyi pp.

Wschód słońca dnia 13 marca o godz. 5 min 57, zachód o godz. 5 m. 43. Długość dnia godz. 11 m. 45.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 12 marca pogoda, — termometr od —2,6° doszedł do +9,0° C. Barometr szybko opada.

Dnia 13 marca o godzinie 7 rano stan barometru był 740,7 mm., termometru +3,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 14 marca: „Kordyan", poemat dramatyczny Jul. Słowackiego w 10 obrazach (popularne).

We czwartek 15 marca: „Leta", krotochwila w 3 aktach Ralpha Goblinsa.

W piątek 16 marca teatr zamknięty.

W sobotę 17 marca: „Potęga ciemnoty", dramat w 5 aktach Lwa Tołstoja (nowość).

W niedzielę 18 marca: „Potęga ciemnoty", dramat w 5 aktach Lwa Tołstoja.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej w dyskusyi nad kontyngentem rekrutów posłowie młodoczescy, mimo zapowiedzi, że dla tej sprawy odstąpią od obstrukcyi, faktycznie jej nie zaniechali. P. Doleżal przemawiał bowiem przez 3 godziny niemal, a po nim inny Młodoczech p. Lang także niekrótko bronił wniosku mniejszości, by ustawa o kontyngencie rekrutów weszła w życie dopiero z dniem przedłożenia przez rząd ustawy o wojskowej procedurze karnej.

Następnie dyskusyę nad ową kwestyą przerwano i przystąpiono do sprawy strejku węglowego. — Z dniem wczorajszym mianowicie upłynął termin, jaki dano komisyi socyalno politycznej dla rozpatrzenia się w rzeczy, jednakże referent komisyi br. Dipauli zabrawszy głos oświadczył, że materyał był za obfity, a czas zbyt krótki, że więc komisya prosi Izbę o przydłużenie danego sobie termina.

Drugi referent komisyi dr. Kramarz przedstawił specyalnie wniosek p. Slamy, lecz również prosił o odroczenie.

Obydwu referentom ustawicznie przeszkadzał wykrzykami p. Wolf.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów dr. Körber i powiedział, że starania rządu o uśmierzenie strejku rozbiły się głównie o to że robotnicy obok innych punktów zażądali natychmiast także skrócenia dnia roboczego, która to kwestya wymaga obszernych badań. Rząd mimo tej przeszkody dążyć będzie do skrócenia pracy w kopalniach i jak najrychlej wniesie odpowiedni projekt wobec czego, zdaniem mowcy, robotnicy powinni powrócić do pracy.

Z kolei dr. Körber odpowiadał na interpelacyę p. Wolfa w sprawie transwaalskiej i powiedział, że przez to, iż rząd angielski czynił rozmaite zakupy u prywatnych przedsiębiorców w Austryi i Węgrzech dla swoich wojsk w Afryce, wcale jeszcze neutralne stanowisko monarchii nie zostało naruszonem.

P. Wolf wśród gwałtownych ataków na rząd domagał się otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów, jednak wniosek ten jego odrzucono, poczem posiedzenie o pół do 8 wieczorem zamknięto.

Następne dziś o 11 przed południem.

Na wczorajszem posiedzeniu wniesiono ogółem sześć interpelacyj w sprawach galicyjskich. Mianowicie interpelowali:

Sokołowski w sprawie niesprawiedliwego zasądzenia Roberta Stillera;

Okuniewski w sprawie nadużyć pewnego urzędnika politycznego;

dr Jarosiewicz o konfiskatę czasopisma *Wola* i o użycie żandarmeryi przeciw strejkującym robotnikom rolnym w Babińcach a

Krempa w sprawie nadużyć podatkowych.

Nadto dr Okuniewski postawił wniosek o utworzenie ruskiego seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Galicyi wschodniej.

Petersburski *Kraj* donosi, iż kurator okręgu warszawskiego otrzymał z ministerstwa oświaty szczegółowe programy nauki języka polskiego w szkołach średnich. Przyspieszenie tej sprawy jest zapewne w związku z pobytem ks. Imeretyńskiego nad Newą, który przekonał władze centralne o skuteczności swej polityki i powrócił na swe stanowisko do Warszawy, silny zaufaniem cara.

Petersburski korespondent wiedeńskiej *Polit. Corresp.* wyjaśnia, że pogłoski o ewentualnej dymisyi ministra wojny Kuropatkina powstały prawdopodobnie skutkiem różnicy w zapatrywaniach, jaka objawiła się pomiędzy ministrem a dowódcą petersburskiego okręgu wojskowego, wielkim księciem Włodzimierzem Aleksandrowiczem. Zajście to, które podobno już uważać można za załatwione, nie miało jednakże takiej doniosłości, aby uzasadniało przypuszczenie ewentualnej dymisyi ministra wojny.

Z Waszyngtona donoszą: W tutejszych kołach urzędowych omawiano środki, jakieby zarządzić należało, gdyby ustawa o rewidowaniu mięsa, dyskutowana obecnie w parlamencie niemieckim, przyjętą została w formie, dla interesów amerykańskich niekorzystnej.

Na ten wypadek istnieje projekt, aby w drodze ustawodawczej nałożyć znaczne opłaty dyferencyonalne na żeglugę tych krajów, które utrudniają dowóz produktów amerykańskich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 13 marca. Na wczorajszem, wieczornem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł radca Getritz interpelacyę do prezydenta miasta, podpisaną przez 40 tu radnych, w sprawie artykułu *Słowa Polskiego* p. t. „Mieszczaństwo lwowskie". W artykule tym powiedziano, że lwowska Rada miejska „stała się piecem, w którym radcy smażą, każdy dla siebie, własną pieczeń", — a nadto wyrażono się o radcach miejskich, „że zaciągają długi, jak oficer sztabowy, bo przy wzmożonym obrocie pieniężnym nie obejdzie się bez zasilenia ich mieszków". Wobec tego zapytują interpelanci prezydenta miasta, czy znane mu są tego rodzaju nadużycia.

Gdy prezydent dał odpowiedź przeczącą, wezwał r. Getritz *Słowo Polskie*, aby do dni 8 wyraźnie podało nazwiska radców, których nazwiska miało na myśli, w przeciwnym razie mieszczaństwo inaczej będzie musiało postąpić.

Prezydent zarządził, aby oświadczenie to wpisano do protokółu.

Dostawę filtrów dla tutejszych wodociągów oddano fabryce maszyn w Sanoku.

Stanisławów, 13 marca. P. Romanowicz nadesłał tu telegram z oświadczeniem, że wcale z kuryi miejskiej z miasta Stanisławowa nie kandyduje i prosi, aby na niego przy wyborach nie reflektowano. Wobec tego postanowiono w najbliższym czasie zwołać zgromadzenie wyborców celem naradzenia się co do innej kandydatury.

Warszawa, 13 marca. Jak słychać, wkrótce już nadejdzie z Petersburga zatwierdzenie programu wykładów języka polskiego i literatury w szkołach publicznych.

Sprawa politechniki lwowskiej.

Lwów, 13 marca. Sprawa zamknięcia Politechniki lwowskiej otrzymała zwrot niespodziewany. Mianowicie, jak dzisiejsze *Słowo Polskie* i *Przegląd* donoszą, minister oświaty Hartel odpowiedział na telegram rektora Politechniki o zamknięciu szkoły również telegraficznie, że zamknięcie było nielegalne, równocześnie z tego powodu, że zamknięcie zakładów wyższych naukowych należy wyłącznie do kompetencyi ministerstwa oświaty, a nawet w niektórych wypadkach zawisłe są od uchwały rady gabinetowej.

Ażeby jednakże salwować powagę grona nauczycielskiego politechniki lwowskiej, minister oświaty postanowił, że na pewien czas mają być zawieszone wykłady na wydziale inżynieryi prof. Thalliego.

Wiedeń, 13 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował starszego inspektora przemysłowego Fryderyka Muhla — radcą dworu i centralnym inspektorem przemysłowym.

Minister handlu zatwierdził wybor Jakóba Piepesa Poratyńskiego, prezesem, a Karola Schayera wiceprezesem Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

Wiedeń, 13 marca. *(Telef.)*. Deputacya auskultantów z całej Austryi była dziś na posłuchaniu u prezydenta ministrów i ministrów sprawiedliwości i skarbu z prośbą o polepszenie ich bytu i etatu.

Morawska Ostrawa, 13 marca. Wczoraj odbył się rozdział tygodniowej zapomogi z kasy strejkujących. Z kwoty, wynoszącej 35.000 *K*, dawano 1—2 *K* na głowę.

Na szybie Salomona rugowano z mieszkania wydalonego robotnika, a policya miejska z polecenia sądu musiała interweniować, chociaż gmina pierwotnie odmówiła asystencyi.

Pilzno, 13 marca. Położenie w rewirze kopalnianym litticko-nyrzańskim i w politycznym powiecie rokiczańskim nie zmieniło się.

Nyrzany, 13 marca. Z ogólnej liczby 6068 robotników stanęło do pracy 1836.

Carmaux, 13 marca. Pomiędzy strejkującymi a pracującymi robotnikami wywiązało się starcie, podczas którego trzy osoby odniosły rany.

Praga, 13 marca. Czeskie dzienniki donoszą, że z zasądzonych za rozruchy na Morawach, otrzymało trzech zupełną amnestyą, a pięciu karę zniżono.

Paryż, 13 marca. Minister oświaty Leygues zażądał od Izby kredytu w kwocie 2,200.000 franków na odbudowanie „Komedyi Francuskiej".

Kolonia, 13 marca. *Koeln. Ztg* donosi z Konstantynopola, że rządowe koła tureckie są wielce zaniepokojone, ponieważ sądzą, że Rosya podburza Bułgaryę przeciwko Turcyi, ażeby wywrzeć presyę na rząd ottomański w sprawie interesów rosyjskich w Małej Azyi.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 13 marca. *(Telef.)* W Kole polskiem zajmowano się dziś sprawą zamknięcia politechni lwowskiej.

Lewicki żądał, aby Koło zajęło się sprawą i przyspieszyło jej załatwienie w ten sposób, aby słuchacze politechniki z powodu tego zajścia nie ucierpieli w przyszłej swej karyerze.

Dawid Abrahamowicz oświadczył, że w tych stosunkach, jakie obecnie na technice lwowskiej panują, Koło nie powinno interweniować.

Ks. Pastor twierdzi, że słuchacze szkół wyższych w Galicyi niepotrzebnie i za wiele zajmują się polityką.

Rychlik oświadczył, że zaraz po znanych wypadkach na politechnice, poruszył tę sprawę wobec ministra Piętaka, który tłómaczył mu, że politechnika zamkiętą będzie tylko na czas, aż umysły studentów się uspokoją.

Dulęba polemizował z wywodami ks. Pastora i Dawida Abrahamowicza, że młodzieży wyższego zakładu naukowego nie można odmówić prawa do wypowiadania swego zdania.

Byk oświadcza, że pomimo wszelkich sympatyj jakie ma dla młodzieży, nie może ukryć zdziwienia, iż w obronie młodzieży występuje ten sam Lewicki, który jako redaktor *Słowa Polskiego* popchnął młodzież do teroryzmu. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że *Słowo Polskie* rozwinęło niebywały teroryzm na rzecz Daszyńskiego i oddziałało jątrząco na studentów. Teraz ten sam dziennik wzywa do ochrony dla młodzieży. *Słowo Polskie* sieje rozstrój we wszystkich warstwach społecznych.

Mowca zastrzega sobie głos w tej sprawie, zadawalniając się na razie określeniem stanowiska *Słowa Polskiego* wobec młodzieży politechniki.

Ostatecznie na wniosek Dzieduszyckiego polecono parlamentarnej komisyi Koła, aby porozumiała się z ministrami Piętakiem i Hartlem i starała się całą sprawę załatwić bez szkody dla młodzieży i szwanku dla powagi politechniki.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 marca. *(Telef.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad ustawą o kontyngensie rekruta. W sposób nader stanowczy przemawiali przeciw przedłożeniu Plass (klerykał) i Doleżal (młodoczech).

Następnie w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono ustawę o poborze rekruta. Młodoczesi i niemieckie stronnictwo ludowe głosowali przeciw przedłożeniu.

Przystąpiono dalej do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi socyalno politycznej w sprawie wniosków o zniżenie dnia pracy i zbadanie stosunków w zagłębiach węglowych, objętych strejkiem górniczym.

Daszyński zaznacza, że rząd powinien na podstawie ustawy górniczej wystąpić przeciw tym zarządom kopalń, które obecnie nie produkują u siebie węgla. Mowca ostro uderza na stosunki górnicze, panujące w Czechach północnych, i omawia stosunki w Morawskiej Ostrawie. Jeden z tamtejszych górników pociągnięty został do odpowiedzialności o obrazę majestatu bo krytykował postępowanie arcyksięcia Fryderyka, jako właściciela kopalń tamtejszych. Jeżeli arcyksiążę z pracy górników zdobywa miliony, to górnikom wolno jest o tem, co ich boli, mówić. W roku 1848 robotnicy śląscy poszli do Ołomuńca, aby cesarza bronić; czyby dziś to samo uczynili, wątpić w to należy.

Ponieważ Daszyński między innemi wyraził się, że arcyksiążę Fryderyk jako właściciel kopalni węgla nie znajduje się w najlepszem towarzystwie, bo „*raubritterów*" i lichwiarzy węglowych, przeto prezydent wezwał Daszyńskiego do porządku.

Godzina 4 minut 15 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 13 marca. *(Telef.)* Lewica Koła polskiego postanowiła zaznaczyć publicznie, że nie solidaryzuje się ze stanowiskiem posłów Lewickiego i Rutowskiego, jakie ci zajmują jako redaktorowie *Słowa polskiego* i postanowiła od tych posłów się odosobnić.

Wiedeń, 13 marca. *(Telef.)* Przypuszczają tutaj, że w piątek odbędzie się już ostatnie posiedzenie Izby poselskiej.

Uczeni i artyści u kanclerza.

Berlin, 13 go marca. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* donosi, iż kanclerz ks. Hohenlohe przyjął, w obecności sekretarza stanu, urzędu sprawiedliwości, przedstawicieli nauki i sztuki, ażeby poinformować się o zarzutach, podnoszonych przeciwko *Lex Heinze*. Na posłuchanie przybyli: Menzel, Mommsen, Begas, Eberlein, Sudermann i Larronge.

Stwierdzono, że istnieją nieporozumienia co do rzeczywistych zamiarów rządu. Kanclerz oznajmił, iż nie jest ani jego zamiarem, ani zamiarem rządów związkowych, stawiać jakiekolwiek przeszkody artystycznej i naukowej działalności. Paragraf, dotyczący teatru, w redakcyi, jaką nadano mu przy drugiem czytaniu, uważa rząd za niemożliwy do przyjęcia.

Kanclerz przyrzekł swą opiekę przeciwko wygórowanym roszczeniom ustawodawczym, odnośnie do literatury i sztuki, nadmienił jednakże, iż rząd nie może kierować się wyłącznie zapatrywaniami kół, reprezentowanych przez obecnych przedstawicieli nauki i sztuki, lecz musi mieć także na uwadze, że szersze warstwy ludu kierują się więcej przeciwnemi uczuciami i również domagają się uwzględnienia; zadaniem ustawodawstwa jest właśnie pogodzić te przeciwieństwa przez wyszukanie właściwej drogi pośredniej.

Podatek dochodowy we Francyi.

Paryż, 12 marca. Projekt do ustawy o podatku dochodowym, opracowany przez ministra skarbu p. Caillaux, dotyczy dochodów wszelkiego rodzaju z majątków nieruchomych, z ruchomości, z handlu i przemysłu, z wolnych profesyj, z wystaw itp.

Stopa procentowa oznaczoną została na 4%, ale część dochodu wolną będzie od podatku, tak n. p. kontrybuenci w Paryżu od pierwszych 2.500 franków dochodu nie będą płacili podatku — dopiero wyższe dochody będą opodatkowane.

Cudzoziemcy, którzy zamieszkali we Francyi mniej, niż od roku, nie mają płacić podatku od dochodów, pochodzących ze źródeł zagranicznych; natomiast od dochodów, pobieranych we Francyi, cudzoziemcy płacić będą podatek nawet w takim wypadku, jeżeli mieszkają po za granicami Francyi.

Za podstawę szacowania dochodu służyć będzie czynsz, płacony za mieszkanie a ogólny dochód oznaczany będzie w przypuszczeniu, że czynsz zajmowanego mieszkania wynosi piątą lub szóstą jego część.

Zwycięstwo Waldecka-Rousseau.

Paryż, 13 marca. Ministerstwo Waldecka-Rousseau odniosło zwycięstwo w parlamencie nad opozycyą. Na żądanie prezydenta ministrów Izba deputowanych odrzuciła wnioski komisyi budżetowej, dotyczące wciągnięcia trzech projektów reformy podatkowej do ustawy finansowej, i oświadczyła się za oddzielnem traktowaniem reformy podatku od napojów wyskokowych, podatku spadkowego i poborów hipotecznych. (Patrz art. „Obawy przesilenia". *Przyp. red.*)

Wojna.

Amsterdam, 13 marca. Tutejsza filia *Biura Reutera* donosi: Wedle informacyj, zasięgniętych w Hadze, w miejscu kompetentnem, potwierdza się pogłoska, iż prezydent Krüger za pośrednictwem konsulów mocarstw w Pretoryi prosił o ich interwencyę, równocześnie zaś miał się udać do rządu belgijskiego, holenderskiego i szwajcarskiego z tą samą prośbą.

Wiedeń, 13 marca. *(Tel.) N. fr. Presse* donosi z Londynu: Sprawa rokowań pokojowych przeszła w stadyum ostre, usuwając na plan drugi dalszy pochód Robertsa. W pismach wszystkich rozdrabniają i rozpisują się o szeregu grzechów Boërów i jako *absurd* oceniają żądania Boërów, aby im zapewnić dotychczasową niezawisłość pod względem politycznym. Lud angielski nie zniesie osobnego rządu w Transwaalu i Oranii. Jednogłośnie podnoszą pisma, że koniecznością jest, aby Boërowie broń złożyli.

Nowy Jork, 13 marca. *New York World* donosi z Waszyngtonu: Tutejszy poseł holenderski, Weckerlin, oświadczył pewnemu dziennikarzowi, iż nic nie wie o rzekomem porozumieniu się mocarstw w sprawie interwencyi w wojnie południowo afrykańskiej. Obecny zaś stan rzeczy jest tego rodzaju, że żadne z mocarstw europejskich nie mogłyby wystąpić z propozycyą interwencyi bez obawy narażenia się na odmowną odpowiedź Anglii. Gdyby jednak któreś z mocarstw, zaprzyjaźnionych z Anglią (Stany Zjednoczone?) wystąpiło z propozycyami pokojowemi, to reszta mocarstw poparłaby ten krok niezawodnie.

Londyn, 13 marca. Na zapytanie p. Fostera w Izbie gmin, czy rząd może podać do wiadomości publicznej szczegóły, odnoszące się do rozpoczęcia rokowań pokojowych, odpowiedział minister skarbu, lord Balfour, że na razie nie może nic odpowiedzieć; wkrótce jednak przedłoży Izbie odnośne dokumenty.

Dokumenty te, jak donoszą prywatnie, składają się tylko z jednej depeszy rządu transwaalskiego i z odmownej odpowiedzi rządu angielskiego.

Londyn, 13 marca. Sobotnia bitwa pod Dietfontein była dla Anglików wielką niespodzianką, ponieważ okazało się, że Boërowie nie są wcale zdemoralizowani i że potrafią stawić czoło wojskom angielskim. Wyższość artyleryi boërskiej nad angielską okazała się dowodnie, jazda zaś angielska nie była w możności objęcia pozycyj nieprzyjacielskich, dopóki jej do tego nie pomogła piechota. Wogóle cały przebieg bitwy pomimo olbrzymiej przewagi liczebnej Anglików świadczy o nieudolności generałów angielskich, którzy walczyli każdy na swoją rękę, bez powziętego z góry planu.

Londyn, 13 marca. Na żądanie konsula angielskiego w Lourenço — Marques władze portugalskie zaaresztowały czterech świeżo z Europy przybyłych oficerów niemieckich, a przy których znaleziono broń i amunicyę, mieli zamiar udać się do Transwaalu, którzy

Londyn, 13 marca. Urzędownie donoszą: Gen. Gatacre donosi, że znajduje się w odległości 2 *km* na północ od mostu pod Bethulią, który częściowo został przez Boërów zniszczony.

Londyn, 13 marca. Marsz. Roberts telegrafuje pod datą wczorajszą z Aasvogelkop: Podczas wczorajszego marszu nie natrafiliśmy na opór ze strony nieprzyjaciela.

Londyn, 13 marca. Generał Roberts telegrafuje: Gen. French obsadził 2 wzgórza w pobliżu Bloemfontain i wziął do niewoli brata prezydenta Stejna; przerwał komunikacyę telegraficzną z Pretoryą i zburzył szyny kolejowe na północ.

Londyn, 13 marca. Donoszą tu z Aasvogelkop pod datą onegdajszą: Marszałek Roberts maszeruje ciągle w kierunku wschodnim i przybył tu dzisiaj. Obecnie wojska angielskie oddalone są tylko na 40 *km* od Bloemfontein.

Londyn, 13 marca. *Daily News* donoszą z Britstown: Oddział wojsk angielskich, który walczył 6 b. m. z powstańcami powrócił tu 7 b. m. Po stronie angielskiej zostało rannych 14 ludzi a 9 zostało się do niewoli. Powstańcy opuścili Honwater i cofnęli się do Prieska.

Londyn, 13 marca. Z urzędowych źródeł donoszą, że generał French zajął dwa wzgórza, panujące nad Bloemfontein.

Paryż, 13 marca. Rozeszła się pogłoska, że gen. French już stanął w Bloemfontain.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 13 marca. *(Telef.)*. (Godzina 5 po poł.) W tej chwili odbywa się posiedzenie kolegium profesorów Politechniki w sprawie zamknięcia Politechniki lwowskiej. Do tej chwili kolegium profesorów nie otrzymało urzędowej wiadomości o zniesieniu zamknięcia przez ministeryum oświaty, również *Gazeta Lwowska* żadnej o tem wiadomości nie podaje.

Notuje tylko, że profesorowie politechniki postanowili uchwałę swoją i akta sprawy odesłać do ministerstwa oświaty.

Kuryer Lwowski donosi, że prof. Thallic zamierza dla poratowania zdrowia wyjechać na dłuższy czas na południe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 marca 1900.
Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	30
„ „ srebrna	9[illegible]	65
4% renta austryacka złota	9[illegible]	3
4% „ „ koronowa	99	45
4% „ węgierska złota	97	5
4% „ „ koronowa	9[illegible]	
Akcye Banku austro-węgierskiego	1[illegible]	25
„ kredytowe	23	40
Londyn	24[illegible]	[illegible]0
Marki	1 8	0
20-to Markówki	23	65
20 to Frankówki	19	[illegible]
Włoskie banknoty	[illegible]0	5
Dukaty	1[illegible]	8
Węgierskie Losy Premiowe	—	
Losy tureckie	—	
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein		
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej		
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
Tureckie Tabaczne	—	
Ruble	—	—

Berlin, 13 marca 900

	kor.	h.
Banknoty austryackie	84	4[illegible]
Krótki Wiedeń	84	3
Banknoty rosyjskie	[illegible]16	[illegible]0
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	9	2[illegible]
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	235	40
Ruble Ultimo	21	

Wiedeń, 13 marca 1900

	kor.	h.
		25
Spirytus gotowy	39	60
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	64
Zyto na wiosnę	6	[illegible]5
Owies na wiosnę	5	42
Kukurudza	5	40

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 13 marca 1900 około godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	25[illegible]	50	256	0
Marki niemieckie	1 8	25	118	8[illegible]
Franki papierowe	96		96	75
20-to frankówki w złocie	19	26	19	[illegible]6
II. Listy Zastawne.				
[illegible]% Listy zast. prem. Banku hip.	[illegible]09	[illegible]	10	25
4½% Listy zastawne Banku hip.	[illegible]8	[illegible]	99	25
4% „ „ „ „	2	50	93	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100		1	—
4% „ „ „	[illegible]5	25	[illegible]6	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	94	[illegible]5	5	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	94	50	5	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	9[illegible]	50	4	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	[illegible]6	50	97	10
6% Pożyczka krajowa z r. 1875				
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	50	4	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	3	25
[illegible]% Obligacye komun. Banku kraj.	00	50	[illegible]02	—
4½% „ „ „	99	75	-	-
4% Obligacye kolejowe	95	—	96	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	60	—	61	50
„ „ Stanisławowa	127		—	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie			—	
„ „ hipot. „ „	172	—	177	-
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—		—	-
Akcye kolei Karola Ludwika	100	25	161	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	139	50	141	50

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.